

Olsztyn, 04.05.2025

Dr hab. Mirosław Pawliszyn, prof. UWM
Instytut Filozofii
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
W Olsztynie



Recenzja rozprawy doktorskiej „Chrześcijaństwo postmetafizyczne: religia wobec postulatów pluralizmu”;

Autor: Antoni Torzewski;

Miejsce: Uniwersytet Szczeciński, Instytut Filozofii i Kognitywistyki.

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska "Chrześcijaństwo postmetafizyczne: religia wobec postulatów pluralizmu", napisana przez Pana Antoniego Torzewskiego, obejmuje 355 stron, a w nich: Wstęp, Uwagi definicyjno-pojęciowe, cztery kolejne rozdziały (Chrześcijaństwo metafizyczne, Postmetafizyczna pochwała pluralizmu, Chrześcijaństwo postmetafizyczne, Konsekwencje i trudności chrześcijaństwa postmetafizycznego), Zakończenie, Bibliografia oraz streszczenia w języku polskim i angielskim.

Układ, a co za tym idzie, załączony Spis treści, nie budzą zastrzeżeń, są ułożone logicznie i konsekwentnie. Kompozycja świadczy zatem o metodologicznej poprawności myślenia Autora, oraz Jego umiejętności myślenia filozoficznego. Owszem, nie oznacza to, że nie można w tym miejscu zgłosić przynajmniej dwóch zastrzeżeń. Po pierwsze, nie do końca rozumiem, jaki jest status fragmentu pracy „Uwagi definicyjno-pojęciowe”. Nie jest on ani wstępem, ani też rozdziałem, zatem czym? Po drugie, mam tę świadomość, że żyjemy w czasach metodologicznej swobody, jednak zasada, wedle której układ rozdziałów, podrozdziałów i podpunktów powinien być „zbliżony” nie jest czymś, co należy oddać do lamusa. We wspomnianym wyżej „punkcie widmo” jeden podrozdział nie ma podpunktów, drugi ma ich 4, w pierwszym rozdziale mamy 3 podrozdziały, w drugim też trzy, ale tylko jeden ma aż 5 podpunktów, trzeci ma 6 podrozdziałów, a czwarty ma ich 3.

Twierdzę, że układ, proporcjonalność pracy, świadczą też o uporządkowaniu metodologicznym kogoś, kto myśli na jakiś temat. Postuluję, by Autor rozprawy, który z pewnością będzie obecny w przestrzeni filozoficznej, pamiętał też o estetyce pracy.

W tym miejscu pragnę też zauważyć, że otrzymałem do recenzji egzemplarz wyjątkowo „oszczędny ekonomicznie”. Tak obszerna praca spięta przez plastikowe, niestabilne krążki, w wyniku żmudnej (mam przynajmniej taką nadzieję) lektury bardzo szybko uległa „dekonstrukcji”. Jest ona też trudna do zaznaczania stosownych uwag, nie mówiąc już o tym, że jest ona uciążliwa w czytaniu z racji ściśniętej czcionki, umieszczania spisu treści, czy rozdziału na lewej stronie. Rozumiem wymogi ekologiczne, jednak prace naukowe związane z awansem pisze się kilka razy w życiu, zatem warto mieć na uwadze estetykę wykonania, a także możliwości wzrokowe czytelnika (też recenzenta).

Zwracam też uwagę na załączoną przez Autora Bibliografię, liczącą 564 pozycje. Świadczy ona o dużej wiedzy i oczytaniu, co budzi zasłużony szacunek i domaga się podkreślenia.

Rozprawa napisana jest poprawnym językiem. Nie mogę napisać, że bardzo dobrym, bowiem uważny czytelnik zauważy kilka równoważników zdań, zdań zbędnych, urwanych. Poza tym bolączką pracy jest interpunkcja. Autor wznosi się na wyżyny, jak chodzi o niestosowanie przecinków, co niejednokrotnie sprawia, że zdanie staje się nie do końca zrozumiałe, a znaczenia tegoż zdania trzeba się domyślać. Uwagę tę uważam za istotną, bowiem od kogo, jak kogo, ale od osób, które aspirują do miana bycia „inteligencją” (jeśli słowo to jeszcze cokolwiek znaczy) należy domagać się dbałości o poprawność języka, a ta wiąże się również z interpunkcją.

Przechodzę do analizy samej pracy. Zamiar Autora jest jasny i sprecyzowany. Zawarty jest na stronie 7 przedstawionego tekstu, a brzmi on następująco: „Zasadniczą myślą, jaką tu rozważamy jest ta, że możliwe jest chrześcijaństwo postmetafizyczne, które realizuje postulat pluralizmu i tym samym umożliwia uniknięcie przemocy”. Zamiar, jak napisałem, jest jasny, jednak kryje on w sobie określone informacje, nie do końca wyeksplikowane. „Chrześcijaństwo postmetafizyczne jest możliwe” – to zdanie jest absolutnie oczywiste i nie stanowi odkrycia Autora rozprawy. Jest to *de facto* pytanie o związek pomiędzy chrześcijaństwem a filozofią, albo inaczej, czy taki związek jest możliwy, albo jeszcze inaczej, czy chrześcijaństwo potrzebuje filozofii? Odpowiedzi są dwie, co oczywiste: albo jej nie potrzebuje, albo też potrzebuje, jednak jakiej, czy „to coś” jest filozofią, czy może jakąś wizją polityczną, społeczną, psychologiczną? Jeżeli prawidłowo czytam tekst przedstawionej rozprawy, chrześcijaństwo potrzebuje myślenia postmodernistycznego. Nie kłócę się z tym i nie stawiam zarzutu. Jest to pogląd Pana Torzewskiego. Pragnę jednak zauważyć, że dyskusja jako taka, ogniskująca się wobec kwestii „czy chrześcijaństwo potrzebuje filozofii” nie jest szczególnie odkrywcze. Stawiali je Ojcowie Kościoła, spośród których jedni uważali filozofię za „pomysł szatana”, zaś inni podkreślali mądrość Boga, który „rozsiał” mądrość w umyśle każdego człowieka. Pisał o tym Pascal, wreszcie Szestow i Bierdiajew, czyniąc jakże głęboką i ważną refleksję nad relacją pomiędzy Atenami i Jerozolimą. Konkludując tę krótką uwagę: tak, chrześcijaństwo postmetafizyczne jest oczywiście możliwe i pytanie o nie, nie stanowi niczego odkrywczego.

Wracając do postawionej we Wstępie kwestii już tutaj znajdujemy tezę o oczywistej zbieżności pomiędzy „chrześcijaństwem metafizycznym” i „przemocą”. Zaznajamiając się z tekstem odnoszę wrażenie, tak jak drugi człon jest dla Autora oczywisty, tak pierwszy niestety nie do końca. Zaznaczam w tym momencie, że dalsze rozważania są przeprowadzane konsekwentnie i z dużą pieczołowitością. Mało tego, są one świadectwem niebanalnej erudycji Doktoranta. Jednak stronę wcześniej (s.6) znajduję zdanie: „istnieje związek między ideą jedności, a przemocą”. Nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że metafizyka i związane z nią chrześcijaństwo jest z konieczności związane z przemocą. Kiedy pisałem wcześniej o uproszczeniach zawartych w tekście, to ten jeden fragment jest tego świadectwem.

Stwierdzam zatem, że wskazany cel jest przez Pana Torzewskiego konsekwentnie realizowany, zaś cel jako taki, podlega dyskusji, a w moim odczuciu, zasadniczym zastrzeżeniom. Nie jest to zarzut, raczej sprowokowanie do dyskusji.

Metody badawcze stosowane przez Autora rozprawy są konsekwentnie stosowane. Zna on wiele tekstów, nie tylko, filozoficznych, o czym świadczy jakże szeroka bibliografia. Analizuje je w sposób sprawny i rzetelny, choć nie ukrywa on swojej fascynacji postmodernistycznymi autorami i ich sposobem myślenia. Autor ma do tego prawo. Nasza współczesna „wiedza o naszej wiedzy” pokazuje wyraźnie, że każde myślenie ma swoje źródło, fundament, korzenie, a uwolnienie się od nich, przybranie postawy „dziewiczej”, niezaangażowanej, jest niemożliwe.

Moje zasadnicze zastrzeżenia dotyczą „omówienia wyników badań”. Będzie to pewnie najbardziej obszerna część tej recenzji. Pragnę też zauważyć, że będę tu postępował wedle studium przedstawionej rozprawy.

Na stronie 9 znajduję zdanie: „Świat jest pełen przemocy, ale my jesteśmy w stanie coś z tym zrobić – mówi współczesny człowiek”. „Zdanie manifest” jest niesprawdzone, nieweryfikowalne i nie znajduje ono oparcia w jakichkolwiek badaniach. Sformułowanie „współczesny człowiek” brzmi całkowicie dziwnie, nie wiem też, co znaczy sformułowanie, że „jesteśmy w stanie coś z tym zrobić”. Czy współczesny człowiek, a wydaje się to oczywiste, jest Rosjaninem, Ukraińcem, Francuzem, Nigeryjczykiem, Chińczykiem, Tajwańczykiem, Polakiem bądź Węgrem? Nie mam jednak jakiegokolwiek pojęcia co, i jak mamy zrobić z przemocą? Pytanie to nie wymaga uzasadnień poza jednym – wystarczy obserwacja otaczającego nas świata, a ta wprawia przecież w ruch całą filozofię. Kluczem do rozwikłania tej kwestii jest uwaga zawarta na stronie 10: „Problem przemocy nie tkwi w samej religijności, ale jest powiązany z szerszym fenomenem intelektualnym, który nazwaliśmy myśleniem metafizycznym”, przy czym, co należy podkreślić, Autor rozprawy nie chce zwalczać metafizyki. Szuka raczej „innej możliwości”, a ta ma „duch metafizyczny”. I właśnie tutaj pojawia się

zasadniczy, moim zdaniem, problem. Doktorant pisze na stronie 12: „Przechodząc do właściwej części tekstu przedstawiona i sproblematyzowana zostaje charakterystyka chrześcijaństwa z perspektywy filozofii postmetafizycznej”. To rażący błąd metodologiczny. Nie wolno krytykować kogoś/czegoś z punktu widzenia komentatorów. Nie ocenia się domowników bloku poprzez opinie sąsiadów (mogą one być tylko sugestią), nie ocenia się wypraw krzyżowych poprzez bulle papieskie, nie analizuje się Platona poprzez pisma Plotyna, ani Tomasza z Akwinu poprzez to, co napisał o Nim Bertrand Russel. Autor rozprawy szuka „definicji metafizyki” (s.20), która da możliwość wykładni postmetafizyki. Odnajduje ją, formułuje (!!!) „na przykładach definicji czy quasi-definicji metafizyki pojawiających się w pismach postmetafizyków, aby następnie wypreparować z tej wielości opisów jeden” (s.21).

Pisze Autor rozprawy o „przywiązaniu do zdrowego rozsądku”, o „realności istoty”, której poszukujemy w filozofii, o szczególności relacji pomiędzy poszukiwaniem istoty rzeczy i założeniem, że owa istota jest realna, o relacji między przekonaniem, a przedmiotem, co jest uzasadnieniem roszczenia do prawdy. To prowadzi go do stwierdzenia o chęci zapanowania metafizyki nad rzeczywistością. Konsekwencją takiej „strategii filozoficznej” jest przekształcenie jej we „wszechogarniający system totalizujący, unifikujący i zakładający istnienie oraz poznanie jednego fundamentu myśli (a przez to opresyjny)” (s. 23). Nie wchodząc w szczegóły cytowanego fragmentu, które są jednak rażącym uproszczeniem pozwolę sobie zauważyć, co następuje. Odnoszę wrażenie, że Doktorant pisze właśnie o „postmetafizyce”, a chce ją przecież dopiero opisać, a nie o metafizyce jako takiej. Pozwolę sobie zauważyć, że metafizyka ma swoje korzenie. Zaczyna się ona wraz z Talesem, poszukującym zasady rzeczywistości. Nie znajduję tutaj śladu opresji. Oczywiście, jeżeli przyjąć, że założenie, iż istnieje jedność spajająca wszelką różnorodność ma charakter „opresyjny”, to czuję się bezradny. Nie trzeba jednak wielkiej wnikliwości myślenia, by przywołać Parmenidesa i postawić pytanie to, czy skoro „byt jest, niebytu nie ma”, byt stosuje przemoc wobec niebytu. Nie jest moim zadaniem przywoływanie „zdarzeń filozoficznych”, jakie miały miejsce w historii. Pragnę jednak zauważyć, że metafizyka nie wywodzi się z chęci opresji. Metafizyka średniowieczna ma swój fundament, czy ma on charakter opresyjny, czy jest chęcią zawładnięcia rzeczywistością?

„Przywiązanie do zdrowego rozsądku” nie ma charakteru metafizycznego. Tutaj stawiam pytanie: co rozumie Autor używając terminu: „metafizyka”? Czy włącza tutaj tradycję filozofii starożytnej? Zdroworozsądkowość uruchamiała filozofię przez wieki, czy została ona zarzucona? Współczesne uwikłanie myślenia w kontekst kulturowy, społeczny, psychologiczny aspiruje też do miana „zdroworozsądkowości”. Odwołuję się do postaci Alberta Wielkiego jako tego, który oferuje współczesnym Arystotelesa, przywołując filozofów arabskich. Próba pogodzenia Arystotelesa z chrześcijaństwem nie jest chęcią narzucenia czegośkolwiek i dążeniem do zniewolenia kogokolwiek. Średniowieczna metafizyka to poszukiwanie syntezy i otwartość myślenia. Taką też była filozofia

Tomasza z Akwinu. To poszukiwanie syntezy, uniwersum rządzonego przez Stwórcę. To próba zrozumienia, a nie zadawania bólu. Prawda jest tutaj próba wniknięcia w myśl Boga, przy całej świadomości, że próba ta skazana jest na niepowodzenie. Filozofia średniowiecza, tworzenie metafizyki, jest niczym innym jak próbą zrozumienia, a nie zawładnięcia kimkolwiek.

Myślenie o „realności istoty” jest uwikłane w kontekst. Kontekstem jest z pewnością Kartezjusz i Jego „zasianie wątpliwości” w żywione przez nas przekonania. Kartezjusz ma rację, jednak w żadnym razie nie jestem przekonany, czy Rorty rozumie francuskiego filozofa.

Pytanie o to, czy nasze przekonania wchodzą w jakąkolwiek relację z przedmiotem, którego dotyczą ma przecież charakter niesprawdzalny. Zdroworozsądkowo jesteśmy przekonani, że wychodząc z domu, wracamy do tego samego miejsca, będąc przekonanymi, że religia postmetafizyczna trafnie opisuje świat i opisuje go jako „bezprzemocową krainę”, twierdzimy, że nasze przekonanie trafia w opisywany przedmiot. Zdroworozsądkowość i przekonanie o tym, że nasze przekonania trafiają w coś, co faktycznie istnieje są czymś, czego nie przewyżczamy. „Chrześcijaństwo postmetafizyczne” żywi się dokładnie tymi samymi przekonaniami.

Autor niestety nie zna subtelności filozofii średniowiecznej. Cały problem polega na tym, że myśli o niej poprzez pryzmat postmodernistów, a nie czyta źródeł.

Na stronie 25 czytam, iż „definicja postmetafizyczna traktuje metafizykę jako pewien fenomen kulturowy, jako pewnego rodzaju zbiór przekonań, jako zapośredniczone poznanie, uznające jednak samo siebie za zdystansowaną wiedzę obiektywną, jako pewien zespół idei, ideologię”. Definicja postmetafizyczna może pisać o metafizyce cokolwiek chce i w żaden sposób nie sugeruje to, iż czyni to trafnie. Śmiem twierdzić, że Rorty, i inni, również wydaje mi się, że Autor rozprawy, nie czytał dzieł filozofów arabskich, ani też zmagani Mojżesza Majmonidesa z filozofią. Piszę o tym, by jakoś zaakcentować stan współczesnej filozofii, która uważa, iż myślenie rozpoczyna się wraz z tym, kto „próbuję” myśleć. Zdaję sobie sprawę z „mocy” tego zdania. Chodzi mi tylko o jedno, by przedstawiane prace naukowe świadczyły o mocy intelektualnej piszących.

Strona 171 zawiera zdanie: „Jedność stanowi zarzewie-motyację czy uprawomocnienie przemocy religijnej, podczas gdy pluralizm i powodowana przezeń słabość sprzyjają tolerancji”. Zadaję pytanie Autorowi pracy, jak rozumie jedność? Czym ona jest? Jedność wedle filozofii średniowiecznej była nie pytaniem, lecz poszukiwaniem, była próbą uzgodnienia relacji między religią i nauką, teologią i filozofią. Poszukiwanie jedności, a stwierdzenie, iż jest się jej właścicielem, to jednak dwie, całkowicie inne przestrzenie.

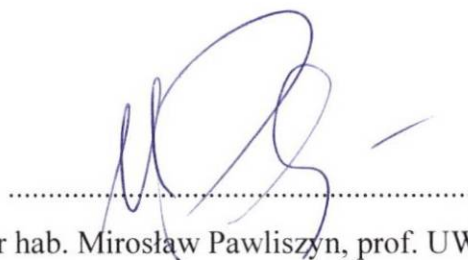
Z zakłopotaniem czytam też uwagę ze strony 179. Zgadzam się całkowicie ze stwierdzeniem, iż „postulat pluralizmu domaga się realizacji w religii poprzez wprowadzenie do niej pewnych elementów, przede wszystkim w postaci gotowości do podejmowania dialogu, chęci do nauki i otwartości na to, co inne”. Moje zakłopotanie bierze się stąd, że jeżeli uwaga ta wskazuje na coś, co

ma być obce metafizyce, to jest to uwaga nietrafna. Metafizyka średniowieczna wywodzi się właśnie z takiego nastawienia. Filozofom tamtego czasu nie brakowało gotowości do podjęcia dialogu, chęci do nauki i otwarcia na inne poglądy. Trzeba było dużej odwagi, by w świecie, w którym dominuje mistyczna filozofia Platona i Plotyna, nagle otworzyć się na „pogańskiego” Arystotelesa. Jak widać, schematy dotyczące filozofii średniowiecznej wciąż funkcjonują w myśleniu. Utwierdza mnie w tym również uwaga Autora zamieszczona na stronie 184. Czytam: „Oczywiście dotyczy to metafizycznie pojetej religii, która na piedestale stawia prawdę”, i wcześniej: „Uczenie się pluralizmu wydaje się niezgodne z duchem religii chrześcijańskiej, ponieważ zakłada ona poznanie konkretnej prawdy i nie może pozwolić sobie na zwątpienie czy nawet zawieszenie swoich sądów w imię uczenia się. To byłoby bowiem równoznaczne z herezją albo z utratą wiary”. Pragnę z mocą zauważyć, że zagadnienie prawdy (Prawdy) w metafizyce średniowiecznej jest zbyt złożone i subtelne, by wikłać je w z góry utarty schemat. W metafizyce Alberta Wielkiego, czy Tomasza z Akwinu, ale również w analizach filozofów/teologów pierwszych wieków, widać wyraźnie, że jest ona nade wszystko „kontemplowana”, uznawana jako objawiona. Widać wyraźnie, że nie jest ona narzędziem, czymś, co ma kogokolwiek zniewalać. Owszem, jest ona „na piedestale”, ale jako ta, którą człowiek „otrzymał”. Poza tym, proszę zauważyć, że myśl o tym, iż „poganie” mają również dostęp do prawdy, że również im udzielona została możliwość jej poznania, jest tutaj nie potępieniem, ale docenieniem „innych”. Oczywiście mam tę świadomość, że można podać kontrargumenty w tej kwestii, chodzi mi jednak o to, by nie pomijać również wskazanego przeze mnie wątku. Inaczej, tkwimy znowu w schematach, które zawsze utrudniają myślenie.

Reasumując, moje zastrzeżenia budzi schematyczność myślenia zawarta w recenzowanej pracy. Religia postmetafizyczna ma być „niejako z założenia religią heretycką, podejmującą świadomą decyzję o odstępstwie od założeń religii metafizycznej” (strona 195). Zarysowana opozycja ma charakter sztuczny. Bierze się ona stąd, że jedna strona opisuje swojego wroga, a następnie uderza w obraz przez siebie wytworzony. Domagam się bardziej dogłębnego studium metafizyki. Apel Autora rozprawy, iż „religia chrześcijańska musi zrezygnować ze swojego metafizycznego charakteru, aby uczyć się pluralizmu” nie dość, że nie ma charakteru racjonalnego, jest niejasny (uwaga ta ma oczywiście charakter oczywisty). To nie religia ma z czegośkolwiek zrezygnować, o ile jest w stanie coś takiego uczynić. Raczej ci, którzy ją interpretują, przekazują w sposób karykaturalny. Nie ma czegoś takiego, jak „chrześcijaństwo metafizyczne”, są raczej ci, którzy czynią z niego narzędzie do realizowania własnych korzyści.

Mam świadomość, iż moja recenzja zawiera szereg uwag krytycznych. Recenzent jest kimś, kto wyłapuje błędy, nie po to, by pognębiać piszącego, a raczej dbać o stan współczesnej humanistyki.

Przedstawiona praca ma charakter znaczący i ważny, mimo tego, że postmodernizm i postmetafizyka zdają się odchodzić w dość kłopotliwą przeszłość. Postmodernizm nie rozwinął się w twórczą myśl, a postmetafizyka stała się, po prostu, etyką, a nie ontologią o czym pisał przecież Emmanuel Levinas. Trzeba zauważyć rozległą wiedzę Autora rozprawy, Jego sprawność w posługiwaniu się argumentami filozoficznymi. Stąd też odwołując się do brzmienia art. 187 ust. 1-2, Ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (t.j. Dz. U.z 2024 r. poz. 1571 z późn. zm.), postępowania w sprawie nadania stopnia naukowego doktora, wyrażam moją pozytywną opinię. Wnioskuje o wszczęcie dalszych procedur celem nadania stopnia naukowego doktora autorowi recenzowanej rozprawy.

A handwritten signature in blue ink, consisting of stylized, overlapping loops and a long horizontal stroke at the end, positioned above a dotted line.

Dr hab. Mirosław Pawliszyn, prof. UWM